

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/nauka-i-edukacja/badania-historyczne/konferencje/38460,Konferencja-naukowo-edukacyjna-Sprzeczne-narracje-Historia-powojennej-Polski-War.html>
28.02.2026, 20:20

Strona znajduje się w archiwum.









Konferencja naukowo-edukacyjna „Sprzeczne narracje. Historia powojennej Polski” - Warszawa, 19-20 stycznia 2017

Konferencja „Sprzeczne narracje. Historia powojennej Polski” jest odzwierciedleniem na niewiedzę i merytoryczne zamieszanie dotyczące faktów i ocen ważnych wydarzeń Polski powojennej, jak i życiorysów ważnych postaci.

19.01.2017

Emocje i wiele pytań z sali wywołały już pierwsze wystąpienia naukowców podczas dwudniowej konferencji IPN „Sprzeczne narracje. Historia powojennej Polski”, która rozpoczęła się w czwartek na Przystanku Historia w Warszawie. Czy PRL w ogóle była legalna? Czy „prawo” tak naprawdę obowiązywało, skoro partia komunistyczna de facto zlikwidowała trójpodział władzy, a więc przejęła i władzę wykonawczą, i ustawodawczą, i sądowniczą – dociekali dyskutanci.

O tym, jak bardzo zafałszowane bywają nadal nawet prace naukowe, mówił dr Tomasz Łabuszewski, naczelnik Biura Badań Historycznych warszawskiego IPN. – Nawet w pewnej pracy doktorskiej, obronionej niedawno na jednym z prestiżowych uniwersytetów, znalazłem sformułowania w rodzaju „nieprawidłowości” – przy okazji opisu fałszerstw wyborczych i przemocy z 1947 roku. Nie dla wszystkich prawda o naszej historii jest oczywista. Nie ma spójnej wykładni historycznej tego, co działo się w Polsce po wojnie. Nawet w debatach naukowców nierzadko traktuje się PPR tak samo jak demokratyczne partie, jak normalnego uczestnika pewnej politycznej dyskusji – stwierdził naukowiec.

O leninowskiej zasadzie kierowniczej roli partii, obowiązującej także w Polsce (formalnie wpisanej do konstytucji PRL dopiero w 1976 roku) mówił również dr Marcin Zaborski. Ta zasada właśnie przekreślała klasyczny trójpodział władzy, który istnieje w krajach demokratycznych.

Jak wiele jest jeszcze do odkłamania, zwłaszcza w sferze języka, którego wielu Polaków używa, zwróciła też uwagę obecna na sali dr Barbara Fedyszak-Radziejowska, socjolog, doradca prezydenta RP. – Ten, kto ma „władzę” w sferze języka, narracji, nie musi używać przemocy – przypominała, mówiąc, iż być może nie należy używać słowa „wybory” na określenie „głosowań” w PRL, a obowiązujących „przepisów” nazywać „prawem”.

Polscy komuniści czy bolszewicy w Polsce?

Członkowie KPP byli w istocie agentami sowieckimi – podkreślał dr hab. Mirosław Szumiło, dyrektor Biura Badań Historycznych IPN. Polscy komuniści od początku mieli sowieckich protektorów i byli przygotowywani do przejęcia władzy. Polska miała stać się Republiką Rad i częścią wielkiej ojczyzny światowego proletariatu. – W partyjnym slangu Moskwa nazywana była Mekką. Wszyscy praktycznie przechodzili przeszkolenie w ZSRS – przypomniał naukowiec.

Po agresji na Polskę 17 września 1939 roku większość komunistów niemalże instynktownie kierowała się na Wschód, by służyć Armii Sowieckiej. Tworzyli komitety rewolucyjne, gwardie ludowe, uczestniczyli w farsie wyborczej na tzw. Zachodniej Ukrainie i Białorusi. A „wybory” były sprzeczną z prawem międzynarodowym próbą legitymizacji przez ZSRS aneksji terenów II RP. Nie był to dla nich problem – mówił Mirosław Szumiło. – Grupa ludzi „o moskiewskich korzeniach” dominowała w elicie władzy w PRL praktycznie do lat 70. – podkreślił naukowiec.

– Tacy ludzie jak Michał Rola-Żymierski, agent wywiadu sowieckiego – dzięki swemu polskiemu pochodzeniu mieli uwiarygadniać w oczach Polaków kontrolowaną przez Moskwę armię – mówił dr Paweł Piotrowski w referacie poświęconym Ludowemu Wojsku Polskiemu. – W armii Berlinga królowały terror i inwigilacja. Nie pomogły mundury nawiązujące wyglądem do przedwojennej armii RP. Orzeł jednak korony mieć nie mógł. – Po wojnie były jeszcze msze, Ordynariat Polowy – ale już w latach 1947–49 to się zmienia, gdy szefem MON zostaje Konstanty Rokossowski. Wojsko nie reprezentowało interesów większości Polaków – nie miał wątpliwości naukowiec, nawet jeśli nie uznał LWP za wojsko sowieckie.

Kościół katolicki – władza alternatywna

– Kościół był władzą alternatywną i opozycją – powiedział prof. Jan Żaryn. – Komunistyczna władza traktowała Kościół jak opozycję. Opozycję, która powinna być wyeliminowana.

Władze bezpieczeństwa niemal od razu „rzuciły” na odcinek walki z Kościołem katolickim m.in. kadry, które służyły niegdyś do walki z PSL Mikołajczyka. O takie wykorzystanie owych kadr apelowała w 1947 roku słynna „Luna” Brystygierowa, dyrektor departamentu V i III Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego.

Kościół był opozycją, nawet jeśli jego hierarchowie prowadzili rozmowy z władzami komunistycznymi. Dzięki temu mógł pomóc zresztą wielu represjonowanym. Jan Żaryn przedstawił podczas swego wystąpienia kilka nieznanych szerzej dokumentów dotyczących relacji władza komunistyczna – Kościół.

Prof. Żaryn zwrócił też uwagę, by nie analizować wszystkich zjawisk z czasów Polski Ludowej w kategoriach zero-jedynkowych. – Niedaleko mamy w Warszawie ul. Armii Ludowej. Właściwie ta nazwa powinna zostać czym prędzej zmieniona. Warto jednak przypomnieć, że tylko w Warszawie – w odróżnieniu od innych regionów kraju – Armia Ludowa podporządkowała się dowództwu AK i jej żołnierze wzięli udział w Powstaniu Warszawskim – powiedział.

– Ja byłem tym chorym człowiekiem – komunistą, pułkownikiem, a ksiądz prymas, Kościół podał mi rękę. Ochrzcił mnie 400 km od mego miejsca zamieszkania – oznajmił jeden z obecnych na sali słuchaczy. Chciał też przekazać IPN list, jaki dostał od gen. Dubynina.

Do pozostałych uczestników drugiego panelu konferencji także padło wiele pytań z sali. Pytano m.in. o „szczerą wiarę” w komunizm członków KPP i ich „pragmatyczne przyjęcie ideologii”.

Pytań było tak wiele, że każda z sesji musiała zostać przedłużona.

Jaruzelski osobiście fałszował biografię

Czy generał Jaruzelski był karierowiczem, czy człowiekiem rozdartym? – zastanawiał się dr Piotr Gontarczyk. I tu odpowiedź – poparta dokumentami jest, według naukowca, jednoznaczna. Generał nawet osobiście fałszował dokumenty ze swej teczki, „poprawiał” je, usuwał i przedstawiał wielokrotnie zupełnie różne wersje wydarzeń.

Generał kłamał m.in. na temat swej matury (prawdopodobnie jej nie zdał), nauki u księży Marianów czy Virtuti Militari, którego za męstwo wojenne nie dostał.

Wojciech Jaruzelski uwielbiał być „pierwszy” wszędzie, nawet gdyby w tym celu musiał co najmniej konfabulować. Jedną z jego opowieści, w której ujawniła się jego skłonność do tracenia kontaktu z rzeczywistością, była opowieść o tym, jakoby to on pierwszy dotarł – w ramach „wyzwolenia” Polski nad morze i pierwszy „napoił swego konia wodą”. Tymczasem armia dotarła nad Bałtyk w innym miejscu i terminie, poza tym żaden koń nie pije morskiej wody.

– Jegoteczka personalna to „poezja”. Jeśli on przekonuje o czymś, trzeba nie ufać, nie dowierzać, sprawdzać – mówił dr Gontarczyk.

Jaruzelski gnębił kleryków, jego ludzie stosowali wobec alumnów seminariów duchownych represje. Ponadto generał jeszcze w latach 80. starał się usuwać ze stanowisk w wojsku oficerów żydowskiego pochodzenia – przypomniat naukowiec.

– Jakichkolwiek złudzeń pozbawił mnie dokument dotyczący kariery Jaruzelskiego w 12. Dywizji Zmechanizowanej w Szczecinie z lat 50. Tam zbierał pochwały, bo dzięki jego dowództwu dywizja ta stała się jedną z najlepszych w WP. Kiedy jednak dowódca pułku poprosił go o minimalne skrócenie ćwiczeń żołnierzom, bo nie starcza im czasu na umycie się, Jaruzelski się na to nie zgodził – powiedział Piotr Gontarczyk.

Esbecki „Nobel” dla Kiszczaka

– Gdyby Wojciech Jaruzelski i Czesław Kiszczak znaleźli się razem na bezludnej wyspie, to – jeśli możliwa byłaby jedynie interwencja sił natury – ten drugi byłby Robinsonem Kruzoe, a Jaruzelski – co najwyżej – Piętaszkiem – powiedział dr Lech Kowalski.

Nie oznacza to jednak, że mający jedynie podstawowe wykształcenie Kiszczak był „człowiekiem honoru”. Nie udało mu się nawet skończyć „ubeckiego ogólniaka”. Teczka personalna Kiszczaka zachowała się w dobrym stanie. Jest co czytać, nawet jeśli w 2004 r. Kiszczak próbował ją „podebrać” z archiwum wojskowego w Modlinie. Ale teczka już zdążyła trafić do IPN – mówił dr Kowalski. – Gdyby ją dostał, być może wyglądałaby tak, jak ta Jaruzelskiego – twierdził prelegent.

„Czy pan zabijał dla Rosjan?” – zapytał Kiszczaka Kowalski, przygotowując książkę o generale. Odpowiedzi nigdy nie dostał. Służąc w Informacji Wojskowej pod okiem Sowietów, prawdopodobnie musiał to robić na początku swej kariery. A to był wstęp do jego dalszych „sukcesów”.

– Gdy gen. Józef Kuropieska siedział w celi śmierci, urzędujący piętro wyżej Kiszczak pisał na niego donosy – mówił naukowiec.

Akademii Sztabu Generalnego Kiszczak – bez matury – skończył z samymi piątkami. W rubryce

„wykształcenie” pisał odtąd „wyższe”.

Miał też inne „zalety” – inwigilował marynarzy, a jeśli któryś wyskakiwał za burtę, by dopłynąć do zachodniego statku, jeden z instruktorów, których Kiszczak zatrudnił masę, wyskakiwał za marynarzem, podtapiał uciekiniera i holował z powrotem. Kiszczak dzięki temu zyskał sławę tego, któremu żaden marynarz nie uciekł...

Po latach, kiedy robił karierę u boku Jaruzelskiego, nie zaszkodziło mu nawet to, że jego podwładny, kapitan Jerzy Sumiński uciekł w 1981 roku na Zachód i przekazał wiele cennych informacji wywiadowi amerykańskiemu.

- A Okrągły Stół to majstersztyk. Za to Kiszczak powinien dostać esbeckiego „Nobla”. Przeprowadził esbeków suchą stopą jak Mojżesz Żydów przez Morze Czerwone – powiedział Lech Kowalski. - I jeszcze wyposażył esbeków finansowo dzięki FOZZ – dodał.

Słuchacze pytali prelegentów, jak mają się te informacje o Jaruzelskim i Kiszczaku do „elementarnej sprawiedliwości”, czyli np. przeniesienia ich grobów z eksponowanych miejsc, osądzenia – choćby po śmierci. Według niektórych słuchaczy, „państwo polskie nie zrobiło nic, by o tę sprawiedliwość zadbać. Co zamierza z tym zrobić IPN?” – pytano.

Piotr Gontarczyk nie chciał wypowiadać się na temat przenoszenia grobów czy odbierania emerytur. – To nie jest tematem konferencji. Nie czuję się kompetentny do zabierania głosu w tej sprawie – powiedział.

Jeden z obecnych na sali słuchaczy zapytał naukowców, dlaczego „IPN kradnie dokumenty”. Dr Piotr Gontarczyk przypomniał mu wówczas, że o jakiegokolwiek kradzieży nie ma mowy – to Ustawa o Instytucie Pamięci Narodowej z 1998 roku, przyjęta przez parlament nałożyła na IPN obowiązek i prawo przejmowania, archiwizowania oraz udostępniania materiałów peerelowskich służb specjalnych.

Podczas drugiego dnia konferencji „Sprzeczne narracje. Historia powojennej Polski” naukowcy skoncentrowali się na latach 80. XX wieku, odnosząc się m.in. do prób utrzymania przez komunistów władzy za wszelką cenę – czego efektem było wprowadzenie stanu wojennego.

Stan wojenny „mniejszym złem”?

O tym, czy stan wojenny należy traktować jako „mniejsze zło”, mówił prof. Andrzej Paczkowski, autor książek „Droga do »mniejszego zła«. Strategia i taktyka obozu władzy; lipiec 1980 – styczeń 1982” i „Wojna polsko-jaruzelska. Stan wojenny w Polsce 13 XII 1981 – 22 VII 1983”.

Jak tłumaczył prof. Paczkowski, stan wojenny był wynikiem głębokiego konfliktu PZPR i „Solidarności”, a w szczególności pochodną faktu, że obie strony nie były skłonne do ustępstw. Partia komunistyczna ostatecznie odrzuciła linię porozumienia w październiku 1981 roku, po mianowaniu gen. Wojciecha Jaruzelskiego pierwszym sekretarzem (zastąpił Stanisława Kanię) – przypomniał badacz historii PRL. Zwrócił uwagę, że Jaruzelski dostał od Biura Politycznego KC KPZR wolną rękę, jeśli chodzi o wybór daty wyprowadzenia czołgów na ulice polskich miast.

- Czy można było tego uniknąć? – pytał prof. Paczkowski. Ze względów operacyjnych – tłumaczył – na pewno tak, ponieważ rozkaz wydano dopiero po południu 12 grudnia (sama decyzja została podjęta dużo wcześniej). – Nie stał się jednak cud, nic nie oświeciło generała ani jego towarzyszy

- przypomniał.

W jego ocenie z dużym prawdopodobieństwem można uznać, iż stan wojenny był nieuchronny, bo po stronie władzy nie było innego pomysłu na rozwiązanie ówczesnych problemów. Nie sposób natomiast stwierdzić, czy mogło wówczas dojść do innej formy konfrontacji. - „Mniejsze zło” nie było przeciwieństwem większego zła, ale przeciwnością dobra, a dobrem było niewprowadzenie stanu wojennego - podsumował profesor.

Czego chcieli komuniści w 1989 roku?

O planach utrzymania władzy przez PZPR w latach 1988-89 opowiadał dr Paweł Kowal, autor książki „Koniec systemu władzy. Polityka ekipy gen. Wojciecha Jaruzelskiego w latach 1986-1989”.

Często w kontekście mowy o schyłkowym okresie PRL, a w szczególności rozmowach w Magdalence czy przy Okrągłym Stole, podkreśla się, że komuniści „pokojowo przekazali władzę”, umożliwiając przeprowadzenie w Polsce bezkrwawej rewolucji. Zdaniem dr. Kowala należy jednak zapytać o intencje ówczesnej władzy. - Czy komuniści tego chcieli? - pytał autor referatu. „Pokojowość” przekazania władzy mogła być np. wynikiem chłodnej kalkulacji, a tym samym elementem politycznej transakcji.

Ważny był m.in. kontekst międzynarodowy tej decyzji, a także to, co działo się już po powstaniu III RP, gdy narracja Okrągłego Stołu była wykorzystywana, głównie za granicą, jako element promocji państwa. - Zaledwie po kilku latach po transformacji postkomuniści dochodzą do władzy - forsują mit, aby zbudować szerszą legitymizację rządów - mówił historyk.

- Mity pojawiają się w społecznościach, aby sakralizować jakiś początek - tłumaczył dr Kowal, nawiązując do teorii rumuńskiego historyka idei i religii Mircei Eliadego. Tak czy inaczej - jak mówił - Jaruzelski okazał się jedynym przywódcą komunistycznym, który przeszedł przez próg zmiany ustrojowej w gruncie rzeczy nic nie utraciwszy.

Wałęsa: jestem czysty jak łąa!

Spore zamieszanie, a zarazem zainteresowanie wywołało niezaplanowane pojawienie się na sali Lecha Wałęsy. Były prezydent tłumaczył, że pojawił się na konferencji licząc na spotkanie z prof. Sławomirem Cenckiewiczem, współautorem głośnej książki „SB a Lech Wałęsa”. Pierwotnie historyk miał wygłosić referat poświęcony właśnie Wałęsie, ale ostatecznie z niego zrezygnował - w związku z niedawną rodzinną tragedią byłego prezydenta (zmarł jego syn, Przemysław). - Mam tego serdecznie dość! Mój syn też tego nie wytrzymał i przez tych Cenckiewiczów i innych skrócił sobie życie - powiedział Wałęsa.

Odnosił się także do ustaleń historyków dotyczących jego współpracy z SB, oświadczając, że jest „czysty jak łąa”. - Ani na sekundę nie byłem po tamtej stronie, nie napisałem żadnego donosu, to nie są moje papiery. (...) Wszędzie, gdzie się pojawiałem, zakładano podsłuchy. (...) Co robiła bezpieka? Nagrywała nasze rozmowy, potem je przepisywała i podpisywała »Bolek« - tłumaczył Wałęsa dodając, że „w pewnym momencie zostało to przerobione na donosy”.

- Pan wierzy w te bzdury? - pytał Wałęsa siedzącego obok prof. Paczkowskiego. - Panie przewodniczący, mnie one nie przeszkadzają w tym, żeby uważać, że pan był liderem narodu przez wiele, wiele lat. (...) Rozumiem, że pan chce też być człowiekiem bez skazy. Każdy ma jakąś skazę, każdy - odpowiedział historyk.

Referaty wygłosili także: dr hab. Patryk Pleskot („Skok cywilizacyjny PRL – znak czasów czy propaganda?”), prof. Marek Kornat („Polska po Jałcie – bezalternatywność Polski Ludowej?”) oraz prof. Jerzy Eisler („PRL: własność PZPR czy ojczyzna Polaków?”).

* * *

Konferencja – będąca odzewem na niewiedzę i merytoryczne zamieszanie dotyczące faktów i ocen ważnych wydarzeń Polski powojennej, jak i życiorysów ważnych postaci – skierowana była przede wszystkim do studentów i uczestników życia publicznego, w tym ludzi mediów, miała jednak charakter otwarty. Wszystkie wygłoszone referaty zostaną opublikowane.

Honorowy Patronat Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy.

Patronat medialny: TVP Info, TVP Historia, TV Republika, „Do Rzeczy”, „wSieci”, „Gazeta Polska”, „Gość Niedzielny”, Polskie Radio 24, Radio Warszawa, Radio Wnet, Dzieje.pl, wPolityce.pl, Niezłomni.com.

Konferencja była transmitowana online:

Pliki do pobrania

[PLAKAT \(pdf, 3.03 MB\)](#)

[Program konferencji \(pdf, 263.37 KB\)](#)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)
